GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 25 lipca 1937 | Nr. 29-30

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA SOKOLSTWA POLSKIEGO. Z okazji odbywającego się VIII Zlotu Sokolstwa Polskiego w dn. 27—29 czerwca br. w Katowicach, płk. dypl. A. Fr Arciszewski, prezes Związku Tow. Gimnastycznego „Sokół" w Polsce złożył na ręce Nuncjusza Apostolskiego JE Ks. Arcybiskupa F. Cortesi pismo z prośbą o błogosławieństwo apostolskie Ojca św. dla uczestników Zlotu. W piśmie tym prezes Sokolstwa stwierdził, że „Stowarzyszenie „Sokół", które zawsze uważało sobie za zaszczyt stać wiernie przy Kościele katolickim, nie mało czyniło starań o zdobycie nie tylko tężyzny fizycznej ale przede wszystkim dbało o zdrowie moralne Obecnie, gdy bezbożny komunizm wszcząć usiłuje i na ziemiach naszej Ojczyzny walkę najhaniebniejszą przeciwko Kościołowi katolickiemu, „Sokół" uważa za swój obowiązek w swej pracy społecznej zaznaczyć swoje przywiązanie do świętej Matki Kościoła".

Na pismo to nadesłał JE Ks. Nuncjusz na ręce płk. Arciszewskiego błogosławieństwo apostolskie Ojca św. tej treści·

„Najwyższy Pasterz najłaskawiej przyjmując pełne oddania uczucia oraz prośbę stowarzyszenia „Sokół", udziela Panu Prezesowi i wszystkim uczestnikom uroczystości zlotowych z ojcowskiego serca błogosławieństwa apostolskiego.

Czuję się szczęśliwym, mogąc dołączyć swoje życzenia, aby stowarzyszenie to coraz znakomiciej się rozwijało w sile i mocy imienia katolickiego dla dobra Ojczyzny Nucjusz *Cortesi*".

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI Ks. ARCYBISKUPA ST GALLA. W dn. 29 czerwca minęła 50-ta rocznica święceń kapłańskich ks. arcybiskupa Stanisława Galla, pierwszego b. biskupa polowego wojsk polskich i biskupa-sufragana archidiecezji warszawskiej. W uznaniu zasług nadał P. Prezydent Rzpltej Ks. Arcybiskupowi-Jubilatowi wielką wstęgę orderu Polski Odrodzonej, a Warszawa złożyła mu hołd w dn. 5 bm.

KONGRES MARIAŃSKI ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ. W dn. 1 bm. rozpoczął się w Wilnie Kongres Mariański, zwołany ku uczczeniu 10 rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i 550-letniej rocznicy wprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie.

Rozpoczął się on nabożeństwem w Ostrej Bramie, skąd udał się pochód na Plac Katedralny, gdzie otwarto obrady odczytaniem błogosławieństwa Ojca św. W ramach Kongresu odbył się szereg nabożeństw w Ostrej Bramie i obradowały sekcje: wiary i moralności, duchowieństwa, organizacji kościelnych, spraw społecznych, Sodalicji Mariańskich i młodzieży pozaszkolnej.

Na zebraniu końcowym w dn. 3 bm. uchwalono rezolucje, w których zaprotestowano przeciw robocie komunistycznej, żądano religijnego wychowania młodzieży, oraz współpracy inteligencji z robotnikami Po zebraniu wyruszyła od katedry wielka procesja do Ostrej Bramy, gdzie zebrane tłumy złożyły Matce Najśw. ślubowanie wiernej dla Niej służby.

ZGON Ks BISKUPA ADOLFA JEŁOWICKIEGO. W środę dnia 7 bm. o godz. 10 rano zmarł w Lublinie na zapalenie płuc, opatrzony SS. Sakramentami Ks. Biskup Adolf Jełowicki, sufragan lubelski. Wyprowadzenie zwłok zmarłego Biskupa do katedry lubelskiej odbyło się w piątek 9 bm. o godz. 6 po poł., pogrzeb zaś w sobotę o godz. 9 rano.

Śp. Ks. Adolf Józef Jełowicki, sufragan lubelski, urodził się 1863 r. w Warszawie. Ukończył szkołę realną w Warszawie i Instytut Rolniczy w Puławach. W r. 1887 wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego, skąd po dwóch latach udał się na studia teologiczne w Lowanium Święcenia kapłańskie otrzymał 1890 r., poczym pełnił obowiązki wikariusza w Łęczycy i w Warszawie przy parafii Narodzenia N. Marii Panny. W 1892 r. wyjechał do Jerozolimy na studia biblijne. W 1893 r. został profesorem gimnazjum realnego w Warszawie, zaś w 1899 r. papież Leon XIII mianował go swym szambelanem. W 1901 r. ks. A. J. Jełowicki objął parafię św Trójcy na Solcu w Warszawie a wkrótce otrzymał godność domowego prałata papieskiego. Zaznaczył się więc również działalnością na polu literacko-naukowym, pisując artykuły z dziedziny geografii, topografii i archeologii biblijnej. Artykuły te ukazywały się w „Tygodniku Ilustrowanym", „Przeglądzie Katolickim", „Kronice Rodzinnej" oraz w Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej i Wychowawczej. — Pogrzeb odbył się w sobotę 10 bm.

UROCZYSTE DNI W LISIEUX. Uroczysta inauguracja Kongresu eucharystycznego nastąpiła we środę, 7 lipca w krypcie nowej bazyliki rozpoczęta wobec licznie zgromadzonych dostojników kościelnych i 400.000 wiernych przemówieniem biskupa Picard. Podczas nabożeństwa zamykającego tę uroczystość, zakończoną błogosławieństwem eucharystycznym, . Najświętszy Sakrament wystawiono w nowej wspaniałej monstrancji, będącej darem czcicieli św. Teresy i mającej służyć przy adoracjach N. Sakramentu w czasie nabożeństw poświęconych czci tej Świętej.

ZJAZD STOWARZYSZENIA NAUCZ. W CZĘSTOCHOWIE. W dniach 25 i 26.VI. odbył się szesnasty zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Nauczycielstwa, rozpoczęty Mszą św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze, odprawioną przez JE. Ks. Biskupa Teodora Kubinę. W czasie Mszy św. wygłosił Ks. Biskup przemówienie, w którym mocno zaakcentował ważność wiecznych źródeł, z których mają czerpać wychowawcy, pragnąc wychować nowego człowieka.

Obrady Zjazdu toczyły się w sali kina „Golgota" pod Jasną Górą. Czołowy referat prof. Ludwika Skoczylasa — odczytany przez p. insp. Sobieskiego — wysunął postulat katolickiej szkoły wyznaniowej, przyjęty powszechnym aplauzem delegatów. Ważnym momentem Zjazdu były dyskusje w sprawie zmiany statutu. Komisja statutowa ustaliła, że członkiem Stowarzyszenia może być tylko Polak religii katolickiej.

Prezesem został wybrany ponownie olbrzymią większością głosów b. senator Michał Siciński. Wiceprezesami zostali: pp. Maciejewski, Lorkiewicz i Mazurski.

Zjazd wystosował m. in. depeszę do prezydium Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu oraz do JEm. Ks. Prymasa Kardynała Augusta Hlonda.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla

Potężna ta manifestacja odbyła się w Poznaniu i trwała od 25. VI. do 29. VI. 1937.

Poza Legatem Papieskim, którym został J. Em. Ks. Kardynał Hlond uczestniczyli: Ks. Kard. Kakowski, Ks. Kard. Verdier z Paryża, Ks. Kard. Innitzer z Wiednia, pięciu Arcybiskupów, oraz przeszło 40 Biskupów polskich i zagranicznych.

Kongres rozpoczął się uroczystym wprowadzeniem Legata papieskiego do katedry poznańskiej, po czym tego samego dnia nastąpiło otwarcie Kongresu w wielkiej auli Uniwersytetu poznańskiego. Przemówienie powitalne wygłosił biskup szwajcarski ks. Scheiwiller, prezes Międzynarodowego Komitetu Chrystusa Króla, wyrażając radość z faktu, że pierwszy międzynarodowy kongres odbywa się w Polsce, z którą łączą go osobiście i jego diecezję serdeczne węzły.

Po wyborze prezydium, na którego czele stanął prof. dr Bronisław Dembiński, wygłosił głębokie przemówienie Kardynał Legat. Myślą przewodnią przemówienia było: totalnemu zaprzeczeniu Boga należy przeciwstawić totalne Królestwo Chrystusa, którego wcielenia pragnie Kościół katolicki. Z całym naciskiem stwierdził Kardynał Legat, że walka bezbożnego komunizmu i nowożytnego pogaństwa przeciwko Królestwu Chrystusowemu zaciążyła na wieku dwudziestym jako zagadnienie, bez którego rozwiązania nie można ani ustalić wewnętrznych ustrojów politycznych czy społecznych, ani też utrwalić podstaw międzynarodowego współżycia ani uwydatnić duchowego oblicza nowego człowieka. Wyjaśnieniu tego położenia chce służyć międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w sensie twórczym dla religii i chrześcijaństwa, bo całe założenie Zjazdu jest: pro Deo. Kongres jest pojęty zasadniczo jako studium naukowe bezbożnictwa i jego przyczyn. Od Zjazdu oczekuje się całej prawdy, choćby częściowo odczytanej z błysków nienawiści w oczach bezbożnych fanatyków. Witając następnie ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego oświadczył: „Obecność p. Delegata Rządu Rzeczypospolitej na tym kongresie jest publicznym świadectwem, że odbudowa polskiej myśli państwowej uwzględnia ogromne potencjały religijne narodu i że polska świadomość polityczna potęguje się w miarę gruntowania się zasad chrześcijańskich w naszej państwowej rzeczywistości. Widzę w tym niezawodną zapowiedź wielkości, bo wierzę, że Polska całkowicie zbudowana na wiecznym prawie Chrystusowym przed innymi ziści w sobie nieskazitelny ideał państw. i w taką urośnie powagę, że jako czynnik światotwórczy sięgnie po wybitny udział realizacji planów Opatrzności w kształtowaniu nowych czasów".

Przemawiał również minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Świętosławski. P. minister Świętosławski, wyrażając radość z faktu, że międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla odbywa się w Polsce, powiedział między innymi: „Pokoleniu naszemu danym było poznać, do jakich wyników się dochodzi gdy zamiast wychowania religijnego, opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej, wszczepia się pojęcia materialistyczne. Rząd Rzeczypospolitej zdaje sobie sprawę z doniosłości zagadnień, którymi będzie zajmował się Kongres, upatruje wspólność celów w dążeniu do usunięcia z umysłów ludzkich tego wszystkiego, co nie godzi się z nauką Chrystusa i jest przekonany, że praca Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla przyniesie wszystkim ludziom dobrej woli a przez to i państwom istotny pożytek".

W drugim dniu Kongresu Chrystusa Króla, odprawione zostały Msze św. dla poszczególnych narodów. W kościele św. Marcina dla Francuzów i Belgów, OO. Franciszkanów dla Czechów, kaplicy P. Jezusa dla Jugosłowian, poza tym w innych kościołach i kaplicach dla Węgrów, Słowaków itd. Msza św. dla Polaków była odprawiona przez ks. kan. Adamskiego w Kolegiacie poznańskiej.

Pierwszy wykład w auli uniwersyteckiej wygłosił O. Ledit n. t. „Królestwo Chrystusowe a parodia chrześcijaństwa w kryzysie współczesnym". Na wstępie prelegent zaznaczył, że powszechny niepokój, płynący z niezwykle trudnego stanu materialnego, w jakim świat się znalazł, skłania masy do wyjścia poza szranki obecnego ładu. Masy chcą zdobyć raj ziemski i skłonne są chwytać się środków choćby najgwałtowniejszych, by to pragnienie urzeczywistnić, tymbardziej, że różni przywódcy komunistyczni czy socjalistyczni odzierają dusze z wierzeń religijnych i zasad moralnych. Mnożą się bowiem fałszywe bogi i fałszywi prorocy, podsycający nieprzyjazne nastroje tłumu względem religii i Kościoła. W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że komunizm osiągnął wielkie powodzenie, o czym świadczą dane statystyczne. W takiej np. Francji do niedawna partia komunistyczna li-

czyła 70 tys. członków, dziś liczy ich 300 tysięcy. Za ten stan rzeczy w znacznym stopniu odpowiedzialne są rządy i państwa, które tolerują agitację komunistyczną. Bezpośrednim tego wynikiem jest podniecanie w masach nienawiści do Kościoła i rozpętanie walki z Bogiem. Wobec tego niebezpieczeństwa Kościół św. z woli Ojca św. zmobilizował wszystkie swe siły, by dać skuteczny odpór atakowi wrogów wiary. Podwójny program nierozerwalnie ze sobą związany, program uświęcenia się i przygotowania do zwycięskiej walki przynosi encyklika „Divini Redemptoris". Jednym z najważniejszych wniosków, wypływających z doświadczenia dziejowego, jest, że nie ma zwycięskiej walki bez spójni ideowej i łączności wysiłków w szeregach katolickich. Kto więc dopuści do tego, lub będzie chciał wywołać roźdźwięk w szeregach katolickich, ten przyjmuje na siebie straszliwą odpowiedzialność za najzgubniejsze tego skutki. Ożywiony ufnością, zbrojny posłuszeństwem, pokorą i mocą Bożą staje Kościół na przełomie czasów, by raz jeszcze zjednoczyć ludzkość w potężnym porywie odrodzenia duchowego, by pociągnąć i rzucić do stóp zwycięskiego Galilejczyka świat cały szukający ocalenia.

Po odczycie rozwinęła się niezwykle ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ks. Richard z Paryża, ks. protonot. Stanovsky z Pragi, Metzger i generał Józef Haller.

Następny wykład o stanie bezbożnictwa w Polsce wygłosił O. Urban T. J. Mówca podkreślił przede wszystkim, że w braku ścisłych danych nie może przedstawić całkowitego obrazu ruchu bezbożniczego w Polsce. W każdym bądź razie musi stwierdzić, że jest on bardzo silny, a grozi zwłaszcza Kościołowi i rodzinie chrześcijańskiej. Przejawia się on w działalności związku wolnomyślicieli i masonerii.

Po południu w sobotę wygłosił referat O. Kosibowicz T. J. n. t. „Duchowe przyczyny ruchu bezbożniczego". Mówca wskazał na wstępie, że ateizm pozytywny negujący Boga i zwalczający Kościół cechuje bezbożnictwo sowieckie. Komunizm w ogóle jest systemem totalnym, propagującym nie tylko nowy ustrój społeczny, gospodarczy, polityczny, ale i swoje poglądy filozoficzne i moralne. W komunizmie tkwi demoniczna siła idei. Jej podstawą nie są bynajmniej same osoby kierownicze, które umierają lub są usuwane gwałtem przez własnych współtowarzyszy. Komunizm działa rozpędem swej przewrotności, rozmachem swej utopijności, która wpływa zaraźliwie na psychikę mas i porywa je do nieobliczalnych czynów. Filozofia komunizmu to marksizm, a „Kapitał" ma być dla mas tym, czym Ewangelia lub „Summa Theologiae" dla chrześcijan. Komunizm staje na straży pierwotnej ideologii Marksa, wysnutej z doktryny materialistycznej Feuerbacha i filozofii Hegla. Egzegezę do „Kapitału" Marksa daje sam Lenin.

Po referacie zabrał w dyskusji głos ks. kardynał Jan Verdier. Polska wypełnia — mówił — nową kartę swej chwały, udzielając gościny pierwszemu na tak wielką skalę Międzynarodowemu Kongresowi, poświęconemu utrwaleniu czci Chrystusa Króla, obronie Kościoła i całej cywilizacji, w czym Polska naczelne obejmuje miejsce dzięki geniuszowi swego Kardynała, Legata Papieskiego na obecny Kongres. Nawiązując do listu Ojca św. skierowanego do Kardynała-Legata, ks. kardynał Verdier wylicza tytuły, dzięki którym Polska zasługuje na podziw powszechny i które sprawiają, że spełnia ona wysokie posłannictwo w kształtowaniu świata współczesnego.

Poza tym w dyskusji wzięli udział pp. Rożyk, b. premier węgierski Husar i inni.

Niedziela (27. VI.) była dniem szeregu obrad i im-

prez, które odbyły się w ramach Kongresu. I tak odbyło się w prastarej farze poznańskiej uroczyste poświęcenie i inauguracja nowej kaplicy Wiecznej Adoracji Najśw. Sakramentu. Aktu tego dokonał J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Odbył się w dniu tym Zjazd Katolicki diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Zw. Sodalicyj Mariańskich w Poznaniu urządził dla przybyłych sodalisów i sodalisek spotkanie w gimn. SS. Urszulanek. W Klubie „Roma" lekarze katoliccy biorący udział w Kongresie urządzili zebranie.

Na zakończenie drugiego dnia obrad odbyły się nabożeństwa z błogosławieństwem sakramentalnym i medytacją dla poszczególnych narodowości. Podczas nabożeństw odśpiewano litanię w językach narodowych. Do licznie zgromadzonych wiernych zarówno przybyłych z zagranicy jak i miejscowej ludności były wygłoszone krótkie nauki.

Dnia 27 bm. (trzeciego dnia obrad) rano zostały odprawione Msze św. dla każdego narodu zosobna. Dla Polaków nabożeństwo odprawił JE. Ks. Biskup H. Przeździecki w farze. Były na nim osobne również delegacje Polaków z zagranicy.

Zebranie plenarne rozpoczęło się od przemówienia ks. kan. Provosta, występującego w imieniu Kardynała Biskupa Lille. Następnie zabrał głos w imieniu Arcybiskupa Rygi ks. prał. Stuckel, przemawiając w języku polskim i łotewskim. Wyraził on w słowach nadwyraz serdecznych gorące uznanie i przywiązanie katolików łotewskich do narodu polskiego, który na Wschodzie jest niewzruszonym bastionem cywilizacji chrześcijańskiej.

Wobec tego, że rząd niemiecki zakazał przyjazdu ks. dr K. Algermissenowi oraz ks. dr Brauerowi referat tego ostatniego odczytał ks. Metzger z Augsburga. W referacie tym pt. „Socjalne przyczyny bezbożnictwa" został nakreślony rzut historyczny współczesnego bezbożnictwa.

Jako drugi prelegent wystąpił znany filozof ks. dr Sawicki z Pelplina n. t. „Moralne przyczyny bezbożnictwa". Na wstępie scharakteryzował poszczególne typy bezbożnicze, wskazując, iż obok ateizmu radykalnego można wyróżnić ateizm względny, który pragnie zastąpić Boga wiedzą, sztuką lub ubóstwieniem człowieka. Prelegent dzieli ateistów na typy bierny i czynny, teoretyczny i praktyczny. Przechodząc zaś do omówienia moralnych przyczyn ateizmu ks. Sawicki dopatruje się ich w braku świadomienia religijnego i miłości do prawdy, w trwałej niechęci jej poznania, dalej w niemoralności, pysze serca i ducha, wreszcie w swoistym braku zmysłu religijnej tęsknoty do Boga. Z kolei szerzej omówił prelegent zagadnienie niemoralności, wskazując na jego niezwykle silne związki z niewiarą. Ta słabość moralna, która charakteryzuje nie tylko zresztą zdecydowanych ateistów jest następstwem przywiązania do życia doczesnego, dalej braku pamięci na odpowiedzialność w życiu wiecznym. Wina za ten stan rzeczy spada na społeczeństwo katolickie, które legitymując się wiarą w Chrystusa niestety często nie ma Go w sercu, posiadając Prawdę nie stosuje jej w życiu z całą konsekwencją. Jako aktualne zadanie prelegent sformułował że trzeba nie tylko bronić skarbu wiary, nie tylko zwalczać atakujących go ateuszy,

ale i nieść przez świat wysoko wzniesiony sztandar odrodzenia moralnego. Hasłem więc jest obok defensywy propaganda. Najlepsza apologetyka to chrześcijańska miłość, przykładne życie, modlitwa. W teorii poznania — co należy stale mieć na uwadze — gra rolę nie tylko rozum, umysł ale również wola i uczucia. Oddziaływując więc na te wszystkie czynniki można dopiero stworzyć skuteczny sposób przeciwdziałania bezbożnictwu.

W godzinach popołudniowych pierwszy w programie znalazł się referat ks. prał. dr Żychlińskiego „Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusowa". Prelegent w mocnym wywodzie wykazał, że system komunistyczny buduje na nienawiści, gdy chrześcijaństwo na miłości, której społeczny wyraz został jasno i całkowicie sformułowany w 9 błogosławieństwach z Kazania na Górze. Ich pełne zastosowanie nieomylnie doprowadzić może do odnowienia świata. Gdy jednak chrześcijaństwo chcąc osiągnąć naprawę ustroju przez naprawę człowieka, komunizm wręcz odwrotnie zmierza przez naprawę ustroju do poprawy człowieka i na tym się właśnie załamuje.

Ogromne wrażenie wywarł wygłoszony po włosku odczyt prof. Corsanego z Papieskiego Instytutu w Rzymie n. t. „Socjalna odbudowa życia chrześcijańskiego". Doktryna komunistyczna — stwierdził na wstępie prelegent — odbyła długą ewolucję. Już w starożytności panował praktyczny ateizm, wyrażający się w klasycznej wprost formule: „widzę rzeczy doskonałe, pochwalam je, dążę jednak do rzeczy niegodziwych, złych". Wiek XIX sformułował ateizm teoretyczny, cel jego upatrując w zwalczaniu wiary w Boga. Ateizm zdołał zatruć duszę ludzkości, apelując do instynktów rozpętał nad światem groźną burzę walki z Bogiem. Katolicyzm winien się jej przeciwstawić słowem, czynem, propagandą i akcją. W katolicyzmie ludzkość winna ujrzeć jedyne źródło sprawiedliwości społecznej, o którą tak głośno woła. Dla ukazania katolicyzmu z tej strony wiele już zrobiono, ale poprzestać na tym nie można. Wskazać należy przede wszystkim światu, że nic nie dadzą mu nauki społeczne bez wpływu na nie społeczności Kościoła. On to bowiem nie tylko oddziaływuje na umysł, ale i uczucie, daje nie tylko doktrynę, ale i dyscyplinę moralną. Jakież są wnioski praktyczne? Pierwszy wniosek wiary wypływającej z zasady, że „Bóg jest Panem naszym", drugi to wniosek czynu, wskazujący katolikom, by razem ze swą hierarchią stawali do walki o nowy ład społeczny, o pracę dla głodnych mas, o zabezpieczenie ich potrzeb materialnych, by mocnym głosem przeciwstawiali się frontowi nienawiści.

Po tym wykładzie odbyły się kwadransowe sprawozdania poszczególnych narodów z ruchu bezbożniczego. Stan rzeczy w Finlandii przedstawił wikariusz apostolski, ks. prał. Karling. Następnie przemawiali przedstawiciele Austrii i Francji.

Czwarty dzień obrad rozpoczął się nabożeństwem żałobnym, odprawionym przez JE. ks. biskupa Wilhelma Cobbena z Finlandii za męczenników sprawy Chrystusa Króla po wojnie światowej. Na nabożeństwie byli obecni księża biskupi polscy i zagraniczni.

O godz. 9-ej otwarto 4 sesję plenarną Kongresu. Przemówienie powitalne wygłosił pierwszy ks. biskup Józef Czarsky ze Słowacji, podkreślając serdeczne węzły między Polakami i Słowakami. W imieniu katolików szwedzkich witał Kongres baron Gustaw Armfelt. W tym momencie przybył na salę JEm. ks. kardynał Teodor Innitzer, arcybiskup wiedeński, witany entuzjastycznie przez zebranych. W przemówieniu swym ks. kardynał Innitzer powitał Kongres w imieniu katolików austriackich, w niezmiernie serdecznych słowach podkreślając szczególnie życzliwy stosunek Austrii do Polski, po czym poświęcił kilka uwag sprawie akcji bezbożniczej.

Po tym przemówieniu O. Bivort de Soudee wygłosił odczyt n. t. „Moralne odnowienie życia chrześcijańskiego".

Następny wykład miał prof. Oskar Halecki w językach polskim i francuskim n. t. „Duchowa odbudowa życia katolickiego". Bezbożnicy — zaczął prelegent swe znakomite wywody — bardzo często operują hasłami i ideami, które nie są ich własnością, skradzione bowiem zostały ze skarbca nauki Chrystusowej. Bezbożnicy świadomie jednak ich nadużywają nie dla tego, by ludzkość uszczęśliwić, lecz by z nauką tą walczyć. Hasła bezbożnicze operują w trzech dziedzinach: ustroju, kultury i polityki.

Po południu ostatni wykład wygłosił JE. ks. biskup Rożman z Lublany n. t. „Religijne odnowienie chrześcijaństwa". Dostojny prelegent wskazał, że środkiem zasadniczym tego odnowienia musi być wiara mocna i żywa. Na jej fundamencie ma się oprzeć nasze wewnętrzne uświęcenie a jej konsekwencją winny być czyny katolickie. Jako środki utrwalenia wiary ks. Biskup Rożman wskazał: rekolekcje, udział w Akcji Katolickiej, modlitwę, niesienie pomocy bliźnim i chrześcijańską pokorę.

Po ostatnim referacie zabrał głos JE. ks. Biskup Scheiwiler z St. Galen, dziękując Kardynałowi Prymasowi Hlondowi za urządzenie tego Kongresu, który stał się tak wspaniałą manifestacją bojowej czujności obrońców i szermierzy Królestwa Chrystusowego. Księżom Kardynałom Kakowskiemu, Verdier i Innitzerowi za dodanie obradom splendoru przez swą obecność, wreszcie miastu Poznaniowi za tak wzruszającą gościnność.

Z kolei zabrał głos Kardynał Legat dziękując kardynałom, biskupom, delegatowi rządu i wszystkim uczestnikom za wzięcie udziału w Kongresie i przyczynienie się do tak imponującego i budującego przebiegu i blasku. Kongres ten niewątpliwie spełnił swe zadanie. Oby owoce jego obrad rozeszły się jak najszerzej po świecie i stały się zadatkiem nowej fazy skutecznej walki z bezbożnictwem. Kończąc swe przemówienie, Kardynał Legat podziękował za trudy Komitetowi Organizacyjnemu oraz Prezydium Kongresu w osobie marszałka prof. Dembińskiego.

Przemówienie marszałka zamknęło obrady Kongresu. W części koncertowej, która się po tym odbyła, pieśń „Bogurodzica" oraz inne utwory wykonał chór mieszany pod batutą prof. F. Nowowiejskiego.

Wyznaczona na dzień św. Piotra i Pawła międzynarodowa manifestacja ku czci Chrystusa Króla wypadła niezwykle wspaniale. Cały Poznań odświętnie udekorowany kwiatami, girlandami zieleni, barwnymi chorągwiami i transparentami, przesycony nawskroś atmosferą polską i katolicką witał nad wyraz przyjaźnie i serdecznie gości, którzy tysiącznymi rzeszami napłynęli na uroczystości.

Już bowiem poprzedniego dnia wieczorem a następnie od wczesnego rana 40 pociągów popularnych zaczęło zwozić pielgrzymki z całego kraju, z bliższych zaś okolic olbrzymie masy napłynęły piechotą.

O godz. 8 odprawił Mszę św. dla dzieci JEm. Ks. Kardynał J. Verdier, kazanie zaś wygłosił JE. Ks. Biskup Lorek. O godz. 10 odprawione zostało przez Kardynała Legata uroczyste nabożeństwo za uczestników Kongresu i Zjazdu Wielkopolski.

Na Placu Wolności na wysokim wzniesieniu ustawiono bogato przyozdobiony ołtarz, obok którego zare-

zerwowano miejsce dla wyższego duchowieństwa. Olbrzymi Plac i wyloty ulic zajęte zostały przez mrowie ludzkie. Uczestników obliczają na 200.000.

Pierwsi przybyli na Plac Księża Biskupi i Arcybiskupi, następnie Kardynałowie Kakowski, Verdier, Innitzer. Dalej na 10 minut przed 10-tą delegat Rządu, Minister WR i OP prof. W. Świętosławski.

Wśród szpalerów wojska ustawionych głębokimi rzędami nadjechał o 10-tej Kardynał Legat w otoczeniu honorowej świty strzelców konnych.

Natychmiast rozpoczęła się pontyfikalna Msza św., którą Kardynał Legat odprawił w asyście licznego duchowieństwa. Nabożne pienia wykonały chóry pod batutą prof. Fel. Nowowiejskiego. Rozstawione po całym placu megafony pozwalały wszystkim obecnym brać żywy udział w nabożeństwie. Po Ewangelii wstąpił na mównicę JE. Ks. Biskup Gawlina i wygłosił kazanie w trzech językach, polskim, francuskim i niemieckim.

Po nabożeństwie Kardynał Legat udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Następnie w Seminarium Duchownym odbył się obiad dla przedstawiciela Rządu, p. Ministra Świętosławskiego, Księży Kardynałów i Biskupów.

Kardynał Legat w serdecznych słowach podziękował za udział w uroczystościach p. Ministrowi Świętosławskiemu, Kardynałom, Episkopatowi, władzom cywilnym i wojsku, poszczególnym narodowościom, wreszcie Komitetowi za sprawną organizację tej wspaniałej manifestacji.

W odpowiedzi zabrał głos p. Minister Świętosławski.

„Eminencjo Księże Legacie Jego Świątobliwości — mówił p. Minister — mam zaszczyt podziękować za uprzejme słowa, które zechciała Wasza Eminencja skierować do mnie, jako przedstawiciela Rządu na uroczystościach Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla. Miło mi jest Cię, Eminencjo, zapewnić, że Rząd Rzeczypospolitej doceniając w pełni w ogólnym życiu kraju ten Kongres wita z głębokim zrozumieniem i uznaniem Twoje wysiłki, które tak pięknie rozpocząłeś orędziem, wydanym w sprawie organizacji tego Kongresu. Pragnę skorzystać z danej mi okazji, by wyrazić z głębi przekonania, że nam Polakom sprawia radość obecność tak licznie przybyłych gości z wielu krajów, na czele z ich dostojnymi Purpuratami, czcigodnymi Arcybiskupami, przedstawicielami duchowieństwa, uczonymi i działaczami.

Jestem przekonany, że drodzy nam goście, którzy mogli zwłaszcza na tym Kongresie wypowiedzieć się w sposób odpowiadający warunkom życia ich krajów, w czasie tych obrad mogli rozważyć wszystko, co może łączyć ludzkość, co przyczynia się do wytworzenia wspólnoty i ciągłości ogólnoludzkiej, która zgodnie z nauką Kościoła nie wyklucza uczuć patriotycznych. Kongresowe obrady przyniosą już wiele dobrego, kiedy wzbudzą w szerokiej opinii przeświadczenie, że utrwalenie zasad chrześcijańskich w sercach i oparcie się na ich podstawie jest nieodzowną koniecznością. Ludzkość współczesna jest celem ataków elementów wywrotowych, wrogów cywilizacji, którzy zmierzają do zbuntowania mas ludowych. Najsilniejszym zaprzeczeniem tych usiłowań jest wytworzona właśnie na tym Kongresie świadomość, że ludzkość czerpać może nieprzebraną moc tylko z tego, co jest większe, silniejsze ponad rzeczy przyziemne.

Pragnę dać wyraz uczuciom, które Polska żywi do Jego Świątobliwości Piusa XI. Życzeniem moim jest, aby ten Międzynarodowy Kongres stał się dla jednych przypomnieniem zwycięskiej walki w obronie cywilizacji, wiary, oraz pogłębieniem uczuć religijnych, dla innych wreszcie uodpornieniem wobec ataków, godzących w pokój powszechny i wewnętrzną równowagę życia państwa“.

O godz. 4-tej po poł. odbyła się przed pomnikiem Chrystusa Króla międzynarodowa manifestacja pod hasłem „Pax Christi in regno Christi“.

Po odmówieniu „Credo“ wspólnie przez zebrane tłumy w językach poszczególnych narodowości i odśpiewaniu pieśni „Christus vincit“, Kardynał Legat raz jeszcze vpodziękował wszystkim uczestnikom za udział w manifestacji i przesłał narodom uciemiężonym za sprawę Chrystusa słowa pozdrowienia i zapewnienia pomocy w ich trudnej doli. Błogosławieństwem papieskim, udzielonym przez Kardynała Legata oraz odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończono tę manifestację ku czci Chrystusa-Króla *M.*

UCZCIWOŚĆ KUPIECKA

Może tytuł ten wyda się dziwnym na łamach „Gazety Kościelnej“, przeznaczonej dla P. T. Duchowieństwa, nie mniej jednak pragnę przypomnieć o kilku zasadniczych kwestiach, by za pośrednictwem Czytelników dotarły one do właściwych warstw. Do kupca i do konsumenta. Albo raczej do kupca.

Sprawa zresztą kupiectwa polskiego staje się dziś jedną z najaktualniejszych dla katolicyzmu i polskości. Nie wystarczy wiernym przypominać hasła „swój do swego“, nie wystarczy wyszkolić kupca, musimy go również w y c h o w a ć, czyli podać sposoby etycznego bytowania i bogacenia się.

A więc uczciwość.

Sprawa tym razem odnosi się wyłącznie do kupca. Stwierdzić należy, że kupiectwo polskie przez ogół pracowników społecznych i narodowych zostało obecnie objęte pieczołowitością niemal ojcowską. Na łamach prasy, na zebraniach i wiecach, wszędzie, gdzie można poleca się dziś kupca polskiego. I całkiem słusznie. Uważam ten sposób za bardzo skuteczny i etyczny w odżydzaniu Polski. Uświadomienia społeczeństwa pod tym względem nigdy, a zwłaszcza teraz nie jest i nie będzie za wiele.

Ale należy zwrócić baczną uwagę i na drugą część, na kupca. W wielu bowiem wypadkach dzisiejszy kupiec polski robi wrażenie rozpieszczonego pupilka, który na wiele rzeczy sobie pozwala.

Są to rzeczy przykre i cierpkie, ale i o nich musi się powiedzieć i wiedzieć. Lekarstwa przeważnie należą do rzeczy niemiłych, celem ich jednak jest dobro pacjenta. Lekarza więc winić nie można.

Leczenie ma na tym polegać, by kupiec polski miał odbiorców nie tylko „napędzonych“ do niego opinią publiczną, ale by *swym wewnętrznym wyrobieniem zasłużył na nich i sam ich ściągał.*

A więc uczciwość!

Uczciwość, to ważny problem w zawodzie kupieckim. Ważny dla trzech powodów: 1) jako nakaz etyki katolickiej, 2) jako ważna cnota człowieka, i 3) jako wartościowa i ceniona *konkurencja* z tymi, którzy jej nie posiadają.

Tak jak młodzież bardzo łatwo i szybko odkrywa wady i błędy swoich wychowawców, tak i odbiorcy szybko orientują się w wartościach moralnych kupca. Jeśli więc słusznie żądamy od społeczeństwa, by zrozumiało nakaz chwili i popierało katolickie kupiectwo, to w tej samej mierze mamy prawo i obowiązek dla dobra ogólnego stawiać pewne — sprawiedliwe zresztą — żądania kupiectwu katolickiemu.

Kupiec musi pamiętać, że tak jak we wszystkich innych okolicznościach życia obowiązują go przepisy moralne, tak i w handlu ściśle musi być przestrzegane przez niego *siódme przykazanie,* gdyż ono jedynie odgrywa wielką rolę w uczciwości i rzetelności. A niestety pod tym względem wiele można zarzucić pewnym jednostkom. Zastrzegam się, że pisząc tę cierpką prawdę, nie chcę oskarżać całego kupiectwa. Wad poszczególnych jednostek nie można uogólniać, ale ponieważ one tu i ówdzie zdarzają się, czasem nawet dość jaskrawie, dlatego trzeba o nich mówić.

Kupno i sprzedaż muszą być oparte na sprawiedliwości. Kontrakt ten, który aczkolwiek ma być źródłem nie tylko utrzymania kupca, ale i jego bogacenia się nie może przekraczać nakazów siódmego przykazania, gdyż w przeciwnym razie świadczy o braku uczciwości kupieckiej. Między ceną sprzedaży a wartością towaru musi zachodzić proporcja. Wartość towaru zależy od jego rzadkości i użyteczności. Ceny zaś słuszne są wtedy, jeśli nie przekraczają granicy między ceną najwyższą a najniższą danego towaru. Grzechy popełniane przy kupnie i sprzedaży zaczepiają już o bardzo ważny problem, któremu na imię: *oszustwo* [1]).

Istnieje mylne przypuszczenie wielkiej ilości ludzi, że oszustwem jest tylko fałszowanie pieniędzy, weksli itp. A przecież niedokładność w wadze i mierze również należy do oszustwa. Mieszanie lepszego gatunku z gorszym, a sprzedawanie jako lepszy towar jest także oszustwem. Oszustwo jest nie tylko wtedy, gdy w rachubę wchodzą tysiące, lub choćby setki złotych, ale także i wtedy, gdy chodzi o grosze „o drobnostkę" (woda w mleku, margaryna w maśle, towary zleżałe itd.).

Rzeczy te występują wtedy, gdy kupiec dąży do zbyt rychłego wzbogacenia się. Pociąga to za sobą dwa ujemne skutki. Po pierwsze kupiec taki sam odstręcza od siebie klientelę, po drugie zaś, jeśli uda mu się szybko wzbogacić, wtedy lekceważy sobie odbiorę „gorszej sorty", zaczyna żyć ponad stan i traci szybko to, co szybko zyskał.

Uczciwość kupiecka jest bardzo skutecznym środkiem w wyrabianiu sobie opinii, ściągania klienteli i rywalizowania szlachetnego z tymi, którzy uczciwości w handlu nie znają. Kupca uczciwego, prawego, z charakterem można wtedy śmiało i z czystym sumieniem polecić. Wszelkie zarzuty przeciw niemu nie będą miały miejsca i łatwo je będzie można zbijać.

Uczciwy kupiec katolik w parafii jest bardzo pożądaną jednostką. Jego szlachetny wysiłek kupiecki oparty na zasadach etyki pobudzi go do pracy społecznej, charytatywnej, stanie się podporą proboszcza. Znając dokładnie ludzi miejscowych, z którymi będzie się stykał w swoim sklepie, potrafi oddziaływać na nich jako świecki apostoł, jako czynny pracownik na niwie Akcji Katolickiej.

Będzie przyjacielem proboszcza i pupilem miejscowych parafian, którzy odkrywszy w nim szczere chęci, dobrą wolę i uczciwość, popierać go będą przy każdej sposobności. Ba, nawet gdy znajdzie się w trudnych warunkach finansowych, chętnie pośpieszą mu z pomocą (a i tak bywało).

O tym wszystkim kupiec polski powinien pamiętać, w tym też duchu powinno się odbywać wychowywanie nowego narybku kupieckiego. Wychowuje się kupca nie tylko w szkołach zawodowych. Czynią to nie tylko Księża Katecheci, ale także i Duszpasterze parafialni, mając do tego w ciągu roku najrozmaitsze okazje w kościele i poza kościołem.

Zatem skromne te uwagi — sądzę — są na właściwym miejscu, a do ich napisania nakłonił mię jeden z Współpracowników „G. K.", podnosząc całkiem słusznie *ważność takiej sprawy jak uczciwość kupca.*

Ks. Michał Milewski.

Uzasadnienie programu laicyzmu religijnego w ich interpretacji

Laicyzm powołuje się:

1. na autokratyczne usposobienie nowożytnego człowieka,

2. na konieczność zaprowadzenia etyki niezależnej wobec zaniku religii chrześcijańskiej,

3. na heteronomiczne nastawienie etyki chrześcijańskiej rzekomo obcej ludzkiej naturze, paraliżującej rozwój kulturalny i ograniczającej przejawy życiowe.

Laicyzm religijny uzasadnia swoje zamierzenia powoływaniem się najpierw na *autokrayczne usposobienie nowoczesnego człowieka.*

Człowiek XX wieku budzi się jakoby z wiekowego snu anemii życiowej, sam chce być królem i panem swoim, sam chce być dla siebie najwyższą nieodwołalną instancją w rzeczach moralnych (Edw. v. Hartman: Phaenomologie des sittlichen Bewusstseins 1879, 98) nie chce uniżenia myśli i serca, którego wymaga Bóg chrześcijański Współczesny człowiek stał się świadkiem odkrycia nowych horyzontów, odkrył w sobie i przyswoił pojęcia, widnokręgi nieznanych dotąd kultur i zdobyczy naukowych, co więcej obcuje z nimi co dzień, co godzinę przez książkę, prasę, kino, radio, teatr i tyle innych nowoczesnych środków komunikacyj niosących mu nowe myśli i poglądy z błyskawiczną prawie szybkością.

Dzięki tym zdobyczom wchłania w siebie powiewy nowożytnej kultury i przywykł do karmienia się rzeczami, o których nasi dziadowie opowiadali sobie dziwaczności i oryginalności. Dziś nastąpił okres otrząśnięcia się z długich „snów mistycznych". Wyjście z więzienia, dobycie się z mroku, to przenośnie któremu najchętniej określa się przełomową doniosłość emancypacji ducha ludzkiego. Pod działaniem tej atmosfery prądów naturalistycznych rozpoczyna się w duszy ferment wyzbycia się sakralnych przeżytków i magicznych wierzeń, wmówień religijnych, zastarzałych narowów myślowych z narosłych wiekami całymi zakorzenionych przeżytków średniowiecza.

Uznanie jakiejś tam istoty wyższej jest równoznaczne z poniżeniem samego siebie, z uznaniem własnej bezsiły i niewystarczalności, wyciąganiem rąk o pomoc z poniżeniem godności ludzkiej.

Z myśli nowożytnej autonomii moralności wyrosło i dojrzało poczucie potęgi ducha ludzkiego, odrębności indywidualnej i nieograniczonej swobody. Stopniowo

---

[1]) Por. Ks. Dr M. Sieniatycki: Etyka Katolicka.

wyłania się typ człowieka nowożytnego. W tej przełomowej chwili uświadamia sobie prawo pełnego człowieczeństwa i stanowienia o sobie autonomii wolnej jednostki.

Człowiek świadomy własnej wartości musi gardzić religią jako wyrazem służebnej zależności, kiedy mu religia na drodze życia co krok wystawia tablicę z napisem: „to wolno a tego nie wolno".

Religia, która go uczy pokory i rezygnacji z czasu realizmu jest sprzymierzeńcem w pętaniu człowieka.

Duch ludzki już nigdy nie wróci do czasów wiary pod przymusem wiary wyciskanej środkami zewnętrznymi, gdyż sam jest w myśl doktryny autonomii moralności absolutem, przeto nie może być zależnym od supremacji autorytetu Bożego, tym bardziej, skoro Bóg w pojęciu wielu wolnomyślicieli jest tylko subiektywnym rzutem świadomości w dal, w próżnię.

Coraz liczniejszy dziś zastęp ludzi o wielkiej dozie ambicji i poczuciu własnej godności nie znoszących autorytetu innych. Człowieka XX wieku nużą różne kanony, różne abstrakcje krępujące jego swobodę, jałowe i bezduszne przepisy. Nie pozwoli się już prowadzić na pasku raz na zawsze ustalonych przepisów, szarych i nudnych statutów podręczników wiedzy. Sam sobie chce być najwyższą instancją w sprawie wytwarzania sobie poglądu na świat. Przepojony duchem wybujałego indywidualizmu sam chce decydować o sobie.

Więc żąda samostanowienia, samokształtowania własnego życia, własnych pojęć, własnej ideologii, własnej etyki a nie uznaje biernego pasywizmu, biernego, bezmyślnego poddawania się cudzej myśli; chce być panem własnego życia bez wysługiwania się obcym nakazom, więc wypowiada posłuszeństwo takim czy innym powagom, budzi się w nim krytycyzm instytucji, kanonów, tradycyjnych poglądów.

Zdaniem zwolenników naturalistycznego humanizmu chrystianizm nosi na sobie piętno niewolnictwa i cuchnącej przeszłości, tłumi i dławi wszelkie objawy samodzielnego myślenia, prześladował skrajne typy indywidualne, nie pozwala na pełne wszechstronne rozwinięcie człowieczeństwa, gnębiąc i łamiąc jego rozliczne, wrodzone porywy, aby je zmechanizować i ubezdusznić w służbie jednego ściśle określonego najwyższego celu.

„Człowiek nowożytny pragnie odpowiednio do swoich własności samodzielnie się rozwijać, wymaga dla siebie prawa niezależnego spędzenia życia, stosownie do wymagań swej indywidualności, pragnie treść swego życia samodzielnie wzbogacać bez dopuszczenia wpływu obcych nakazów zewnętrznych" (Cathrein, Katolicki pogląd na świat, 1930, 488).

Dziś szczycą się niektórzy jako z wielkiego postępu nowożytnych czasów, że nareszcie indywidualność zdobyła należne poszanowanie, kiedy dawniej pomijano ją i upośledzano. Przeszły te czasy, kiedy człowiek nieświadom własnej siły, — poddawał się bez zastrzeżeń innym, kiedy każdy autorytet wydawał mu się świętym, a ślepe posłuszeństwo wydawało się ścisłym obowiązkiem. Człowiek nowożytny okazuje się nerwowym i czułym na wszelkie próby chcące ograniczyć lub upośledzić jego wolność osobistą.

„Toć nawet katolik uważa prawo moralne za więzy mu narzucone które dźwiga, bo musi, ale chętnieby ich się pozbył" (Hermann: Römische u. Ewangelische Sittlichkeit, 35).

Człowiek bowiem nowożytny nie uznaje żadnej etyki z góry, zewnątrz mu narzuconej, z przepisami moralności autorytytu obcego. Według własnego upodobania tworzy swoją etykę, niczyjej na to nie potrzebuje aprobaty, bo sam sobie jest prawodawcą i wobec siebie samego tylko odpowiedzialnym.

Jako istota rozumna i kulturalna człowiek ma prawo kierowania się własnym rozumem i własną wolą, czuje w sobie jakiś wzbierający impet, jakiś wilczy apetyt przeżycia, wyżycia się, wykosztowania do dna tej flaszy starego wina, której mu wzbraniano, słowem zupełnej swobody myśli i czynów nieskrępowanego człowieczeństwa.

„Człowiek mający w sobie tylko cząstkę człowieczeństwa, jest czymś nieznośnym; ten głos rozbrzmiewa coraz częściej".

Wołanie przeciwko oddzieleniu życia duchowego od życia codziennej rzeczywistości zdaje się wciąż zyskiwać na sile. A zwłaszcza chwila obecna w zamierzenia takie wątpić nie pozwala.

Hasła przywrócenia człowiekowi praw do najpełniejszego rozwoju jego osobistości wysuwa się na plan z pewnością nie ostatni, ujęte w znaną maksymę: Człowiek nade wszystko.

Na tę chorobę cierpi każdy Europejczyk, zwłaszcza młodzież wychowana w duchu liberalizmu stawia sobie za cel wyzwolenie się z zasad etyki chrześcijańskiej, w których widzi tylko rzekome litery, zabijające ducha, tyranię i niepotrzebne przeszkody w przejawach życiowych. O własnych siłach buduje swój światopogląd, opierając się na nędznych strzępach fałszywych pojęć i w ten sposób stara się usprawiedliwić żądzę użycia, upojenia i wolności całkowitej.

II. *Zwolennicy laicyzmu religijnego powołują się na utrzymanie moralności wobec załamania się podstaw ideowych religii chrześcijańskiej i wygaśnięcia wobec nowej rzeczywistości źródeł, które dawały zaczątki naszym najcenniejszym wartościom życiowym.*

Ludzkość przeżywa ostry kryzys duchowy i religijny, znajduje się w przededniu ruiny i upadku kultury; cywilizacja zaś chrześcijańska chyli się ku upadkowi, znajduje się obecnie w stanie agonii, czy prędzej czy później zniknie z widnokręgu pod naporem wiedzy ateistycznej. W szerokich kołach wielbicieli prądów naturalistycznych panuje to przekonanie, że źródła sił, z których płynęły dotychczasowe nowe religii chrześcijańskiej, muszą bezwarunkowo wyschnąć wskutek postępu i rozpowszechnianiu się wiedzy naukowej. Z narastającą wciąż i zastraszającą szybkością postępuje skutkiem postępu kultury likwidacja religii chrześcijańskiej, sztucznie jedynie podniecającej życie religijne różnymi ceremoniami; boć okazała się niezdolną do rozwiązania najbardziej bolesnych zagadnień współczesnych, rezygnując z teraźniejszości, niezdolną jest zżyć się z nowożytnym człowiekiem, zapewnić mu pełen i swobodny rozwój nie zdolna zadowolić potrzeby umysłowe i kulturalne współczesnego człowieka.

Dziś już kulturalny człowiek nie wierzy w istnienie świata duchowego, w potęgę czynników nadziemskich, lecz wierzy w potęgę dóbr materialnych, w siłę pieniądza, w mechanikę, w parową maszynę, w turbiny, w baterie elektryczne, ale nie w przyczyny Boskie i pozaświatowe. W tych warunkach religia zepchniętą została na ostatni plan, w nowych warunkach życiowych zniknie sama przez się, bo nie ma już siły atrakcyjnej, nie wykazuje żywotności z powodu braku zrozumienia i szacunku dla kulturalnych przejawów XX wieku. Religia chrześcijańska stała się przeżytkiem, zewnętrzną formą, pustym kościołem, niezdolnym uzdrowić schorzenie naszej kultury, bez żywotnych wartosci, któreby zdołały natchnąć ją idealizmem.

Z tej przyczyny zpowodu zaniku wartości moralnych

pozycja religii zacieśnioną została do minimum, straciła nawet prawo obywatelstwa w szerokich masach ludu, conajwyżej na drobnym odcinku życiowym odgrywa rolę o minimalnym zasięgu i ograniczonym wpływie, na całej linii widoczne jest osłabienie ideałów religijnych w życiu publicznym. Sprawy religijne są świadomie pomijane i nie wpływają na tok wypadków publicznych. Nastroje antychrześcijańskie nurtują w szerokich masach ludu.

Społeczeństwo poczyna się poganizować. Nawet wielcy myśliciele z powagą proroków przewidują smutny koniec współczesnej tragedii ludzkości, roztaczają ponury grozą apokaliptyczną tchnący obraz dziejów Antychrysta z przerażeniem stwierdzają, że kultura współczesna posuwa się po równi pochyłej ku swemu upadkowi. Wnikając intuicją w przyszłość arcybiskup Kordacz z Pragi mówi o morzu krwi i płomieni, które zaleją świat; jezuita Muckermann widzi chrześcijaństwo wracające do katakomb, znany filozof Spangler przepowiada już zanik zachodu. Wszyscy przewidują smutny koniec, gdyż nie widzą już zarodka odrodzenia ani przebłysku lepszej przyszłości. Europa i Zachód znajdują się w przededniu śmierci z powodu załamania się duchowej kultury.

Ateizm zatacza coraz szersze kręgi, ten sam los czeka moralność, jeśli go się uzależni od religii. Wraz z upadkiem wiary i religii zaniknie też moralność. I dlatego, głoszą wyznawcy etyki świeckiej, dążymy do zaprowadzenia w miejsce chwiejących się podwalin etyki do stworzenia porządku moralnego bez Boga, do zaprowadzenia etyki, budzącej poszanowanie i zrozumienie u współczesnego człowieka nie uznającego religii.

Widząc, iż z jednej strony zupełny zanik moralności w konsekwencjach swoich musi doprowadzić do rozprzężenia obyczajów, do anarchii myśli i rozkładu etycznego, wyznawcy laicyzmu religijnego gotowi podjąć na wielką skalę tresowania jednostek na modłę i wedle recepty naturalistycznych koncepcyj myślowych.

Z tego punktu widzenia monista Paulsen (1848—1908) broni doktryny i celów stowarzyszenia etycznej kultury tymi słowy:

„Być może, mówi, że istnieją zwolennicy niezależnej moralności, który zależy na usunięciu Boga z moralności i zainteresowań ludzkich. Mogłoby jednak być i tak, iż między nimi są tacy, którym istotnie zależy na moralności a nie na bezreligijności... Mamy w krajach protestanckich jak i katolickich niezliczone miliony (ludzi) bezwyznaniowców nie przyznających się do żadnej wiary religijnej, dumnych jeszcze z swego ateizmu. Cóż tedy, gdyby właściwym zamiarem wielbicieli etyki niezależnej oraz stowarzyszeń etycznych było nie pozbawienie religii tych co wierzą jeszcze, lecz głoszenie elementów moralności tym, co żadnej nie wyznawają religii?

A może wychodzą z tego założenia, że kazanie o moralności oparte na Dekalogu i ustawodawstwo Synaju nie znajdzie źdźbła zrozumienia i cienia szacunku w milionach współczesnych bezwyznaniowców, natomiast istnieją widoki powodzenia i szanse posłuchu dla nauki moralności nie zwracającej uwagi na postawy myślowe chrystianizmu. Czy w takich warunkach, — pytają, raczej nie jest uzasadnione dążenie zaprowadzenie etyki niezależnej, odpowiadającej duchowej strukturze nowożytnego wolnomyśliciela, krytycznie uzasadnionej będącej dostojeństwem myśli ludzkiej, niż skazanie ludzkości na większe jeszcze wyjałowienie ducha ludzkiego i bankructwo ideałów duchowych?

Z tego zdaje się wynikać, że nie chodzi im o wyzbycie się wszelkiej moralności. Wszyscy bowiem zgadzają się w tym, że dobre obyczaje dla poszczególnych jednostek narodów, owszem dla całej ludzkości nie tylko są pożyteczne, ale nawet konieczne. To też wszyscy nie tylko przyznają ale nawet żądają, by etykę jako osobną gałąź wiedzy, uprawiać i rozwijać a młodzież etycznie prowadzić i wychowywać: *Różnicą występuje dopiero wtedy, kiedy się postawi pytanie: Jaką ma być ta etyka, która dla ludzkości jest potrzebna,* a w szkołach musi być wykładana i w młode umysły wpajana.

Oczywiście zdaniem zwolenników laicyzmu religijnego może być nią tylko etyka świecka, obywatelska, niezależna od zadnej formy religijnej, jako idealna podstawa myslowa kultury przyszłości. Jedynie autonomia laicyzmu religijnego zdolna odmłodzić rozsypujący się gmach schorzałej ludzkości nie drogą odrodzenia w duchu, zgodnie z doktryną religii chrześcijańskiej, lecz drogą samodzielnych wysiłków i wzlotów ludzkości, które przeobrażą i odrodzą zczasem świat. *(C. d. n.)*

Ks. Mgr E. Warmiński.

UCIĄŻLIWI GOŚCIE

W związku z artykułem ks. St. Kr. pt. „Finansowe położenie duchowieństwa", zamieszczonym w nr 24 „G. K.", chcę tu podnieść jedną sprawę, o której piszę z przykrością, ale którą poruszyć trzeba. Jest to sprawa kwestarzy zakonnych. Dziś każdy proboszcz ma tyle wydatków, o których naszym poprzednikom w dobrych czasach pod względem materialnym ani się śniło a tak marne dochody, że nie wiedzieć, skąd na te wydatki brać. Pominąwszy wydatki poruszone w cytowanym artykule, — to dodać tu trzeba jeszcze grube wydatki, połączone z prowadzeniem Akcji Katolickiej. To, kursa rozmaite, to zjazdy dekanalne, okręgowe i inne, to odwiedziny oddziałów, to przymusowa prenumerata rozmaitych pisemek itp. Nazywa się, że takie wydatki mają pokrywać członkowie A. K. ze składek. Tymczasem tych składek, o ile wogóle są, jest b. mało i bywają wypadki, że proboszcz płaci wkładki i prenumeratę za wszystkich członków np. KSM. z własnej kieszeni. A na domiar wszystkiego jeszcze kwestarze. Prawda, że są zakony żebracze, które żyją tylko z kwesty. Choć bieda, ale jeszcze nie jest tak źle, by proboszcz nie dał obiadu, kolacji czy śniadania braciszkowi zakonnemu i jedną lub dwie noce go nie przenocował. Choć i z tym nocle-

giem czasem ciężko, bo nieraz plebania szczupła, pokoju gościnnego nie ma, — albo kwestarz trafi, że proboszcz ma gościa innego i nie ma gdzie kwestarza przenocować, zwłaszcza w zimie. Również, jeśli chodzi o ofiarę, też jeszcze może proboszcz odżałować tego złociaka, czy więcej. Nie o to chodzi. Ostanim czasem, pewien zakon, zresztą b. zasłużony, rozesłał po całej Polsce braci w celu nie kwesty, jak mi kwestarz tłumaczył, lecz w celu zbierania prenumeraty na pisemka, kalendarze względnie gazetę, wydawaną przez Zakon. Każdemu proboszczowi zależy na tym, by w parafii było jak najwięcej dobrych pism i gazet i nicby przeciw temu nie można zarzucić, gdyby nie jedna okoliczność. Tacy bracia zakonni i to zawsze we dwójkę, zjawiają się na plebanii bez uprzedniego zaproszenia ze strony proboszcza, czy uprzedniego pisemnego zapytania, czy proboszcz może ich przyjąć i na ile dni, zwyczajnie wieczorem i bez pardonu proszą (a względnie wymuszają, bo nie wiedzieć, co z nimi w nocy zrobić, gdzie ich odesłać) o nocleg, oświadczając, że będą w parafii zbierali prenumeratę najmniej dwa tygodnie a w większych parafiach miesiąc, przyczym oświadczają, że będą spali na plebanii. A więc, ci goście nieproszeni nie liczą się z niczym. Daj więc proboszczu dwom ludziom wikt przez dwa tygodnie jeśli nie miesiąc (przynajmniej śniadanie i kolację) i miej „na karku“ gości, których służba plebańska musi obsłużyć i którymi musisz się krępować. Czy to na miejscu? Czy to potrzebne? Czy warta „skórka za wyprawę“? Czy jest to z pożytkiem duchownym dla owych braci przebywać całe miesiące poza klasztorem? A gdyby tak zechciały inne Zakony w tym wypadku nawet nie żebrzące, wysyłać braci na całe tygodnie i miesiące pod pozorem sprzedaży broszurek i kalendarzy na wilegiaturę na plebanie, to proboszcz miałby cały rok „nieproszonych gości“ i cały rok miałby żywić po 2 ludzi? Już jestem starym proboszczem, ale takich praktyk nie było dotąd. Żaden proboszcz nie jest obowiązany do takich wydatków. Już dziś wielu proboszczów nie przyjęło owych uciążliwych gości — a na przyszłość więcej takich będzie. Kwestarz może liczyć tylko na jedno lub dwudniowy pobyt w parafii względnie plebanii — nigdy na więcej.

Jeden za wszystkich

PRZEGLĄD PRASY

Międzynarodowy Kongres „Rotary“ Klubów w Nicei.

Ze względu na to, że prasa codzienna, między innymi pismami również „I. K. C.“, zamieściła przychylne notatki o niedawno odbytym w Nicei Międzynarodowym Zjeździe „Rotary“ Klubów, odmawiając temu zjazdowi charakteru masońskiego, a zważmy że na tym kongresie byli również delegaci z Polski, musimy za „Tęczą“ (lipiec 1937, artykuł Rudzkiego) zająć odmienne stanowisko:

„...do serii poprzednich, niezbitych dowodów, wykazujących ścisły związek masonerii z „Rotary Club‘ami“, dołączyć można dowód nowy, mianowicie oficjalny udział w tegorocznym kongresie „Rotary club‘ów“ w Nicei prezydenta Francji Lebrun‘a oraz 4 ministrów — masonów wysokich stopni: Delbos‘a, Gasnier-Duparc‘a, Bedouce‘a i Tasso, których gorąco powitał, jako „dostojnych gości i starszych braci rotarian“ prezes międzynarodowego „Rotary Club‘u“, p. Mnier, podkreślając jednocześnie „duchową łączność, jaka istnieje pomiędzy lożami i „Rotary club‘ami“, dążącymi do utrzymania i utrwalenia międzynarodowego porozumienia i pokoju przez światowe braterstwo ludzi dobrej woli“.

Rzecz zrozumiała, że „starsi bracia rotarian“ nie pozostali dłużni w odpowiedzi. Najpierw więc zabrał głos min. Delbos, który przemówił i jako „brat starszy“ i jako minister.

Jako „brat starszy rotarian“ potwierdził „podstawowe punkty styczności, jakie istnieją pomiędzy „Wielkim Wschodem“ a „Rotary club‘ami“ oraz wyraził radość z powodu „wspaniałego rozwoju „Rotary Club‘ów“, których liczba doszła już do 4 tysięcy klubów, liczących 175.000 zwolenników, rozszerzających swą działalność na 80 krajów“.

I po takim przemówieniu masona ministra Delbos‘a, wypierają się rotaryści w Polsce związku z masonerią!

Wiadomości z Polski w piśmie „Schönere Zukunft“.

W tygodniku „Schönere Zukunft“ (Nr 39, 27. VI. 1937) znajdujemy naogół ścisłe i dokładne wiadomości o ruchu katolickim w Polsce, jako to: o Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu; statystykę nowopowstałych parafij i kaplic w diecezji łuckiej za czasów polskich; podniosłe wzmianki o naszym sanctuarium tj. Jasnej Górze i o licznych wielotysięcznych pielgrzymkach akademickich i innych do Matki Boskiej Częstochowskiej. Natomiast ze zdumieniem przeczytaliśmy we wzmiance o jubileuszu J. E. Ks. Arc. Teodorowicza, że jest on głową katolików r u s k i e g o! obrządku w Polsce. Cytujemy dosłownie:

„Das 50-jahrige Priesterjubilaum des Erzbischofs Teodorowicz von Lemberg wurde mit grossen Festlichkeiten begangen. Der Jubilar ist eine der hervorragendsten Gestalten des öffentlichen Lebens im heutigen Polen, das verehrte Oberhaupt der Katholiken des r u t h e n i s c h e n (sic!) Ritus“.

Nie wiemy, czy mamy z pomyłką, ignorancją, czy tendencyjną złośliwością sprawozdawcy do czynienia. W każdym razie ta notatka koniecznie wymaga sprostowania.

Radość katolików w Meksyku.

Przez swą dzielną, bohaterską nieustępliwą postawę społeczeństwo katolickie w Meksyku spowodowało, że już w niejednym stanie pozwoliły władze na otwarcie zamkniętych świątyń. Oto co o tym donosi „Gazeta Katolicka“, wychodząca we Winnipeg w Kanadzie:

„Milczące od dawna dzwony kościelne rozśpiewały się w całym stanie Sonora wzywając wiernych na pierwsze prawne nabożeństwa niemal w trzech latach.

Procesje katolików zapełniły w dniu 1 bm. za-

niedbane świątynie, zamknięte przez rząd we wrześniu 1934 r., klękając u pokrytych pyłem ołtarzy, aby odmówić modlitwy, jakich nie śmieli odmawiać jak tylko pokryjomu w swoich domach od czasu ogłoszenia zakazu kościelnego przez władze meksykańskie.

Kobiety w czarnych szalach przeważały w procesjach, ale nie brakło w nich dzieci, robotników i inteligentów. Niektórzy z wiernych klękali na ulicach. Wśród dzieci było wiele takich, które po raz pierwszy ujrzały wnętrze kościoła.

Był to dzień cichej radości i triumfu katolików, kiedy proboszczowie w 16 miastach w Sonora zarejestrowali się u władz i otrzymali klucze do własności kościelnej.

Otwarcie kościołów zakończyło pokojową demonstrację, która rozpoczęła się kilka dni temu, kiedy grupa katolików siłą otwarła jeden z kościołów i rozpoczęła strajk „klęczący".

Ostateczny triumf prawdy zawsze jest pewny, można te słowa skierować również do neopogańskiego totalizmu państwowego w Niemczech.

Rola masonerii w dramacie hiszpańskim.

W „Przeglądzie Katolickim" znajdujemy ciekawy artykuł o masonerii w Hiszpanii:

„...zaczynają się przedostawać do prasy dokumenty, stwierdzające niezbity udział masonerii po stronie tzw. frontu ludowego w Hiszpanii („Fronte popular"), kierujący całą akcją wojsk rządowych.

„Revue Hebdomadaire" zamieszcza rewelacyjny artykuł pt. „Masoneria a dramat hiszpański" (La masonnerie et le Drame espagnol), którego autor p. Philippe Poirson przytacza szereg dokumentów, wykazujących w jak wielkim stopniu masoneria kieruje akcją wojsk rządowych w walce z powstańcami, broniącymi Kościoła katolickiego i ducha narodowego Hiszpanii. A więc:

Już 17 października 1936 r. dzienniki rządowe, pozostające pod dyrektywą wodza czerwonych Largo Caballero, opublikowały następujące oświadczenie: „Masoneria hiszpańska bezwzględnie i całkowicie stoi po stronie frontu ludowego, po stronie rządu i przeciwko faszyzmowi".

Ks. Tadeusz Stroński.

Z piśmiennictwa

Ks. Wacław Staniszewski: Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa według św. Augustyna. Lublin 1936. Wydawn. T-wa Naukowego K. U. L. Str. VI + 148.

Po przedstawieniu zagadnień wstępnych, dotyczących metody pracy, pojęcia Kościoła u św. Augustyna wogóle przed walką z Donatystami, historii i twierdzeń Donatystów, dzieli ks. Staniszewski swą rozprawę, przedstawioną Wydziałowi Teologicznemu K. U. L. celem uzyskania stopnia doktora, na trzy główne rozdziały. Najpierw stara się naszkicować naukę o kościele jako mistycznym ciele Chrystusa w świetle dorobku przedaugustyńskiego, usiłując nawet „uwydatnić wpływ innych Ojców Kościoła, czy też kierunków filozoficznych na naukę św. Doktora" (str. 2), jakkolwiek zastrzega się, że analiza „źródeł nauki augustyńskiej, gdy chodzi o jego zależność od innych autorów... nie jest celem rozprawy" (str. 4). Następnie przedstawia Sz. A. organiczny ustrój Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa, podkreślając w tym mistycznym ciele rolę Chrystusa i Jego stosunek do Kościoła i rolę Ducha Św., który jest duszą tego mistycznego ciała. Wreszcie w ostatnim rozdziale zastanawia się A. nad samą genezą mistycznego ciała Chrystusa, które powstaje, rozwija się i rośnie przez wiarę, charakter sakramentalny i eucharystię.

Ponieważ zagadnienie Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa jest od szeregu lat przedmiotem głębokich badań naukowych, czego wyrazem jest rosnąca wciąż literatura augustyńska, trudno w rozprawie, chociażby nawet doktorskiej podać jakieś nowe na tym polu zagadnienie, jakkolwiek podanie wyników dotychczasowych badań w tej materii i zajęcie względem nich odpowiedniego stanowiska jest ścisłym obowiązkiem każdego naukowca. Badając jednak poruszone kwestie przy pomocy monumentalnego dzieła Mersch'a, Le Corps mystique du Christ (wydanie 2), monografij Vettera, Hofmana, Feckesa i in., trudno mi znaleść w omawianej pracy nie tylko nowego dorobku wiedzy, w formie chociażby nawet nowego światła, jakkolwiek m. inn. takie zagadnienie jak stanowisko grzeszników w mistycznym ciele Chrystusa mimo pracy Hofmanna nie zostały m. zd. wystarczająco wykorzystane. Również podkreślenie różnicy wpływu walki z donatyzmem i pelegianizmem na kształtujące się pojęcie Kościoła jako mistycznego ciała Chrystusa przyczyniłoby się m. zd. do lepszego zrozumienia nauki Doktora Łaski.

Wreszcie ulepszenie samego wykonania technicznego i zlikwidowanie ciągłego powtarzania przy przejściu z jednego problemu do drugiego byłoby pium desiderium w dalszej pracy naukowej.

Niezależnie jednak od tych i innych usterek, które w następnych dziełach dadzą się uniknąć, praca ks. Staniszewskiego, wydana przystępnie, jest jednym z licznych już dziś dzieł, w których autorowie starają się oświetlić teologiczne podstawy Akcji Katolickiej, dać lepsze zrozumienie pojęcia Kościoła katolickiego, uwydatnić element boży w zewnętrznych ludzkich formach i dlatego nadaje się na szczere polecenie nie tylko dla teologów ale też dla szerszych warstw polskiej inteligencji katolickiej. *Ks. S. Frankl.*

KOMUNIKATY.

Kuria Diecezjalna Pińska niniejszym komunikuje, że w dniach 1, 2 i 3 września 1937 r. w gmachu Semin. Duch. w Pińsku odbędzie się VI-ta Konferencja w sprawie Unii kościelnej.

Początek Konferencji dnia 1-go września o godz. 9-ej rano: „Veni Creator", Msza św. i przemówienie Celebransa w kaplicy seminaryjnej.

Inauguracja o godz. 10.30.

Wykłady obiecali łaskawie wygłosić następujący prelegenci:

Ks. Jan Urban T. J., Redaktor Oriensu z Warszawy: „Polszczenie Cerkwi prawosławnej".

O. Mgr Jacek Woroniecki O. P.: „Nasz stosuneko do świętych Cerkwi prawosławnej".

Ks. prałat Dr Stanisław Mystkowski, Wicerektor i Profesor Semin. Duch. w Warszawie: „Prawne położenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce".

Ks. Donat Nowicki, Proboszcz w Torokaniach na Polesiu: „Akcja Katolicka w parafiach unickich na Kresach".

Ks. Stanisław Łaski T. J., Rektor domu w Albertynie: „Metropolita Józef Rutski".

Ks. Piotr Chomyn, Redaktor „Nywy" we Lwowie: „Poglądy o unii w prasie".

Ks. Antoni Dąbrowski T. J., Rektor Pap. Sem. Wschodn. w Dubnie: „Praca unijna za granicą".

Zakończenie Konferencji dnia 3-go września o g. 9 rano: Msza św. pontyfikalna w Katedrze pińskiej za duszę śp. Biskupa Łozińskiego, Inicjatora Konferencyj Pińskich, z panichidą w obrządku słowiańsko-bizantyjskim, oraz przemówienie Ks. Biskupa Ordynariusza Diec. Pińskiej.

Osoby, które zechcą przybyć na Konferencję, będą łaskawe zawczasu zawiadomić Kurię Biskupią o dniu i czasie przybycia. Zostały poczynione starania w celu uzyskania zniżki kolejowej dla Gości na drogę powrotną.

JE. Ks. Bp. Dr Henryk Przeździecki łaskawie przyobiecał wygłosić referat o „Unii Florenckiej".

Na pograniczu sowieckim w Starej Hucie rozpoczęto budowę drewnianego kościoła w stylu staropolskim. Kształtem swym i położeniem będzie on przypominał pobliską stanicę graniczną.

Wśród dwutysięcznej prawie ludności polskiej, używającej jeszcze potocznie języka ruskiego, kościół ten ma być strażnicą wiary i polskości na rubieżach Rzeczypospolitej.

Brak materiału budulcowego i pieniędzy do dalszej budowy, brak wszystkich prawie przyborów kościelnych, przy tym nędza materialna mieszkańców czynią z nowoutworzonej parafii placówkę misyjną, potrzebującą pomocy rodaków.

Wśród białych brzozowych kolumn prowizorycznie zbudowanego ołtarza okolonych zielonymi wieńcami, widnieje obraz M. B. Częstochowskiej, a przed nim rzesza wiernych śle korne modły do Królowej Polski, by skłoniła serca wielu współbraci, którzyby skromnym datkiem pomogli dokonać z trudem podjętego dzieła, wysyłając ofiary pieniężne na konto czekowe P. K. O. 67.544 Ks. Domański Edmund, Stara Huta, poczta Moczulanka.

Za wszelkie ofiary niech Pan Bóg sowicie wynagrodzi, o co będą Go prosili wdzięczni parafianie i ich proboszcz. (—) *Ks. Edmund Domański.*

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.